PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5690. Lwów, czwartek 17 lutego 1921 Rok XII

W przededniu konwencyi milit. i sojuszu z Rumunią.

Francya zapewniła Polsce ewentualną pomoc milit.

O wiarę w przyszłość.

Lwów, 16. lutego.

Państwo i naród nawołują wszystkich coraz to usilniej do wytężonej pracy, by osiągnąć jaknajwiększą jej wydatność. Tyczy się to zarówno pracy fizycznej, jak duchowej, te wysiłki duchowe są może jeszcze ważniejsze od fizycznych, z nich bowiem wypływają podnięty i zamierzenia, organizujące pracę fizyczną. Jasnem jest, że hasła nawołujące do pracy opierają się na wierze w przyszłości, jako na podstawie wszelkiej pracy i jej celowości. Zresztą nietylko państwo i naród nasze własne przedewszystkiem, ale wogóle cała ludzkość we wszelkich organizacyach pracy występuje coraz silniej z podobnem nawoływaniem. Inaczej, brak pracy prowadził w prostym kierunku do przepaści, do upadku cywilizacyi.

Niemniej przeto obok tych objawów woli do życia i wiary w przyszłość rozlegają się przeciwne głosy, i to z najrozmaitszych ognisk cywilizacyi, z rozmaitych warstw. Ogrom przeobrażeń i przewrotów, ogrom cierpień im towarzyszących wywołuje przejawy zwątpienia i utraty wiary w przyszłość ludzkości. Wobec takich zaś zjawisk nie wolno przechodzić obojętnie. Znaczyłoby to bowiem, co pozwalać na ich oddziaływanie, krzewienie się i rozrost tak zupełnie, jak się mają rzeczy z pierwszą lepszą epidemią.

Już sama bezwzględna wiara w cud nad Mar-

(Dalszy ciąg na s ronie drugiej).

Konwencya militarna oraz odporny sojusz rumuńsko-polski zostaną zawarte w Bukareszcie.

Wiedeń, 16. lutego.

(Telef.) (G) „Petit Journal" donosi, że w Bukareszcie dokąd udaje się minister spraw zagranicznych Sapieha, będzie zawarta konwencya wojskowa oraz sojusz odporny między Polską i Rumunią.

Francya zapewniła Polsce pomoc militarną w razie napadu.

Wiedeń, 16. lutego.

(Telef.) (G) W kołach zbliżonych do „Quai d' Orsay utrzymują, że ze strony rządu francuskiego zapewniono Polsce kategoryczne poparcie wojskowe w razie napadu któregokolwiek ze sąsiadów. Wiadomość tę potwierdził także premier Briand.

Steczkowski nie będzie bezpośrednio rokował z bolszewikami.

Ryga, 16. lutego.

(§. E. E.) Minister Steczkowski konferował w sprawach skarbowych z ekspertami delegacyi polskiej. Rokować bezpośrednio z bolszewikami nie będzie.

PRZEDMIOTY PODZIAŁU MIĘDZY POLSKĘ A GDAŃSK.

Gdańsk, 16. lutego.

(PAT) Własność pruska i niemiecka w Gdańsku, którą komisya międzysojusznicza w myśl postanowień traktatu wersalskiego podzielić ma między Polskę i Gdańsk, stanowią: wielki i mały plac musztry, obszar forteczny Gdańska, urządzenie Brzeźni i Starej Szkocyi, 4 wielkie gmachy towarowe w Brzeźni, 7 gmachów koszarowych w Gdańsku, koszary w nowym porcie, warsztaty okrętowe, fabryki armat, fabryki karabinów, politechnika w Gdańsku, gmach komendy wojskowej, gmach prezydenta regencyi, gmach, w którym się znajduje regencya pomorska, gmach dyrekcyi kolejowej, stary arsenał, szereg budynków należących do zarządu pocztowego, szereg budynków należących do prezydyum policyi, gmach intendantury, gmach zarządu Wisłą, szkoły wojskowe, archiwum, gmach konsystorza, gmach dyrekcyi cłowej, warsztaty kolejowe i szereg innych mniejszych objektów.

ną lub cud nad Wisłą stanowi zasadniczo przejaw pesymizmu, jałowego na przyszłość, osłabiającego również bezwzględnie wiarę w przyszłość i w organizacyjne planowe wysiłki Francyi, czy Polski. W tych jednak wypadkach mamy zawsze jeszcze do czynienia z wiarą w życie, i z wiarą w przyszłość, choćby drogą cudu, na który się czeka i w który się wierzy.

Gorzej naturalnie, gdy tej wiary w ludzkość nawet w tej najbardziej prymitywnej formie — niema. Dochodzi się wówczas do stanu beznadziejnego pesymizmu, wżerającego się w duszę ludzi w takim stopniu, że wybawienie może przynieść tylko śmierć. Niszczące zaś działanie takiego pesymizmu potęguje okoliczność, że płynie on często ze źródeł cieszących się skądinąd powagą i uznaniem, za to właśnie że dane ludzkie życie stanowiło jeden nieprzerwany ciąg przejawów twórczości ludzkiej. Powstaje wówczas rzeczywiste zamieszanie: niewiadomo bowiem właściwie dlaczego ta lub owa jednostka natężała całe życie swe siły do miary najwyższego wysiłku, by w końcu pod wpływem współczesnych wydarzeń dojść do przekonania że cywilizacya nasza — to rzecz bez przyszłości. Gorzej jeszcze gdy do tego przyłącza się rzekomy autorytet nauki, zdobyty na polu specyalnej wiedzy, która nietyle powinna dawać tytuł do wyrokowania o zjawiskach leżących zdala od fachowej dziedziny danego autorytetu, ile raczej powinna dawać przestrogę, by każdy fachowy autorytet trzymał się zdaleka od dziedzin nie — swoich, a przynajmniej by występował wówczas w roli widza, amatora i jednostki z tłumu.

Tymczasem dzieje się odwrotnie, już choćby dlatego, że opinia ludzka skłonna jest wystąpienia mężów nauki, chociażby w sprawach nie ich nauk, traktować właśnie jako głos nauki, z ogromną szkodą dla nauki i sprawy publicznej.

W tym wypadku mamy na myśli dwa głosy uczonych, cieszących się ogromną sławą i bardzo zasłużonych, każdy w swej fachowej dziedzinie. Jeden — to Niemiec Heckel, niedawno zmarły, w bardzo podeszłym wieku. Cywilizacyę współczesną uważał on na schyłku życia, pod wpływem wojny, za burzliwy dom waryatów i uważał za szczęście, by bliska śmierć wyzwoliła go ze wszystkich udręczeń. Niewiadomo nam jednak by okolicznościowe zresztą wypowiedzenie się Heckla miało pretensyę do głębiej motywowanego poglądu.

Tymczasem właśnie z takim motywowanym pesymistycznym poglądem wystąpił znakomity nasz językoznawca prof. Beaudouin de Courtenay, na szpaltach „Tygodnika Polskiego". Głęboki szacunek, jaki żywimy dla jego naukowych zasług tembardziej, że pełne werwy jego pióro samo przez się zdolne jest zapewnić mniejszą lub większą popularność głoszonym przezeń zapatrywaniom.

Prof. Beaudouin pisze: „W poczuciu bezsiły i beznadziejności we mnie osobiście, a każdy, że także u wielu innych, mogących o sobie powiedzieć: „cierpię więc jestem", nad wszystkiemi innemi poruszeniami i stanami duszy góruje tak zwane „Taedium vitae", t. j. wstręt do życia, które oby się jak najprędzej skończyło".

Za źródło zniechęcenia podaje autor „niebezpieczeństwo ciągłych wojen, któremu mogłoby zaradzić jedynie stosowanie przykazań lekceważonej moralności zwykłej do stosunków międzynarodowych i międzypaństwowych." Ale na to się nie zanosi.

Wobec tego pyta prof. Beaudouin: „czy zmartwychwstająca Polska może przyjść nareszcie do równowagi i rozpocząć życie uczciwe i spokojne?" I odpowiada na to pytanie: „więcej niż wątpliwe". Przekonaniem uczonego kieruje bowiem świadomość, że „to co się dzieje, wygląda poprostu na agonię ludzkości". „Są to jak gdyby ostatnie podrygi wielkiego zbiorowiska ziejących nienawiścią istot dwunogich, sunących szybkiemi krokami ku przepaści."

Sądzi nawet, że widząc „agonię ludzkości, należałoby przyspieszyć koniec i przerwać te męki." „Oto należy sobie życzyć, ażeby jakieś gazy trujące pokryły całą ziemię na przeciąg choćby tylko kwadransa i na wysokości przynajmniej trzech kilometrów, tak żeby nie ocalał nawet żaden z tych gadów dwunogich, które rzucały z aeroplanów bomby nietylko na uzbrojone hordy nieprzyjaciół, ale także na niewinnych ludzi i na kwitnące miasta. Będzie to najlepszy i najpożądańszy finał dziejów ludzkości."

A jednak czy warto było „zmartwychwstawać" ażeby znowu spocząć w grobie na zawsze?"

Charakterystyczne pytanie, które stosunkowo niedawno na szpaltach jednego z pism lwowskich padło z pod pióra wybitnego człowieka, stojącego na stanowisku skrajnie odmiennem od prof. Beaudouina.

Pesymizm tak wyjaskrawiony, że dawałby podstawę do pytania, czy analogicznie do porównania z niemieckim Hecklem, jest objawem nic nie mającym wspólnego z przeżywaną chwilą, lecz polegającym na osobistem wyżyciu się i zmęczeniu, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę bardzo podeszły wiek zarówno Heckla jak prof. Beaudouina.

Przeczy temu jednak podniesiona przez nas pewna typowość pesymizmu naszego uczonego; występuje on bowiem wśród najrozmaitszych kół społecznych, a nie wolne są od niej także pewne koła nawet młodzieży.

A jednak dziwne jest zaślepienie, czy też niedowzroczność tych wszystkich, którzy w pasmach przeżywanych zjawisk widzą tylko tryumf złego i barbarzyńskich cech ludzkości, nie doceniając tego, co się widzi dobrego.

Zmartwychwstanie Polski jest tego dobitną ilustracyą, której zresztą nie negują najskrajniejsi pesymiści. A jednak grzeszą bezustannie bezgraniczną czy dziecięcą czy też starczą niecierpliwością, jeśli zmartwychwstanie Polski chcieliby przekuć w jednej chwili na zdawkową monetę ciszy i spokoju, wśród których „tak dobrze" wychowało się przed wielką wojną. Nie o takiej zresztą ciszy myślał naturalnie prof. Beaudouin. Marzył zapewne i marzy o względnie spokojnym warsztacie pracy.

A jednak tkwią niewątpliwe błędy w powyższych pesymistycznych rozważaniach i nastrojach. Nastrój przedewszystkiem dyktuje owo pesymistyczne zniechęcenie, nie pozwalające na rozważania, które nie mogą naturalnie wzbudzać wiary w życie i woli do życia, mogłyby jednak nasunąć niejedną refleksyę i przywieść ku pamięci czasy i rzeczy dawno minione, dawno przez ludzkość przeżyte i... zwalczone.

Jeszcze za naszych czasów, choć są ciężkie i okropne, nie przeżywała ludzkość momentów tak tragicznych, jak zburzenie Kartaginy, czy ruinę Rzymu, lub zdobycie Konstantynopola przez Turków. Zwłaszcza koniec pogańskiego Rzymu i przejście do średniowiecza cechowały katastrofalne i pełne grozy zjawiska, zarówno zewnętrznej jak wewnętrznej natury. Wywoływały one powszechne prawie uczucie przerażenia i zwątpienie, nie ograniczające się bynajmniej do pogańskich Rzymian, ale ogarniające chrześcijan. Wyrażało się też ono w powszechnem niemal przeczuciu nadciągającego końca świata.

Działo się to wszystko wśród okropnych zmagań, walk i rzezi, tak dobrze uprawianych przez siły zewnętrzne, jak przez siły wewnętrzne, polityczne i społeczne. Stara rzymska społeczność konała wśród okropnych bólów, ginęła ta społeczność, której zasadą była ekskluzywność wobec wszystkich i wszystkiego, co było obce pochodzeniem i obce cesarskiemu rzymskiemu prawu.

Na gruzach tego rzymskiego sposobu myślenia, dosłownie na ruinach świetności Rzymu podeptanej i poniewieranej przez hordy Alaryka, snuł swe nieśmiertelne rozważania jeden z największych geniuszów ludzkości św. Augustyn. On właśnie, w obliczu ruiny, na widok powszechnego przerażenia i najgłębszego zwątpienia, śmiało rozwinął systemat społeczności boskiej, zużytkowując w ten sposób wierzenia chrześcijańskie do celów społecznych i państwowych, nie zamykając na przyszłość kultury i cywilizacyi duchowej w ramach i granicach jednego państwa na ziemi. I nie przeszło wieków wiele, i na ruinach starej Romy zakwitło nowe życie.

Współczesna ludzkość czeka dopiero na swego Augustyna, pod tym względem ma niewątpliwie racyę prof. Beaudouin, żaląc się na brak geniuszów. Jest to jednak kardynalną cechą geniuszu, że z reguły nie objawia się ludzkości tego

---

Marya-Jehanne hr. Wielopolska (Janowska). (3)

Z KSIĘGI O PRZYJACIOŁACH.

(Dokończenie).

Że pańcio nie pojmuje takich problemów sacerdotalnych, czerpanych z psiego abstraktu, nierównie ciemniejszego od abstraktu ludzkiego — z logarytmów tęgiego ongiś serca, które perwersya człowieka zredukowała do pojemności gąbeczki — to można ostatecznie wytłumaczyć, ale kiedy bo pańcio i innych, prostszych rzeczy także nie pojmuje!!!

Naprzykład gorszy się niewypowiedzianie — ona to czuje!! — że kiedy na pańcia zamachną się kijem, to ona uprzejmie kręci połamanym sztucznie ogonkiem.

(O wieczny wstydzie połamanego nie z natury ogonka!!!)

Ona przecie wie że ten pańcio, atleta, który jedną ręką podnosi ją aż na stół, aż wyżej ponad stół, aż na szafę nawet (skoro mu coś podobnego do łba strzeli) — że ten pańcio tylko „na żart" pozwala drugiemu grozić sobie kijem. Ot jedna z niewybrednych zabaw pańcia, który miewa pomysły niezawsze, nawet w jej pobłażliwem mniemaniu udane... Ale pańcia to gorszy, że ona wtedy kręci uprzejmie ogonkiem, podczas gdy wpada w szał gdy naprzykład pańciowi ściąga stary Grzegorz buty. Pańcio nie analizuje tego osłupienia, bólu i rozczarowania, które ścisnęły jej suczynie serce, gdy skonstatowała, że wbrew wszelkim przewidywaniom, znalazł się ktoś od pańcia mocniejszy i mogący go pokrzywdzić.

(Ten stary Grzegorz!! Ktoby przypuścił!.)

Bo przecie wyraźnie, na przekór woli pańcia zapierającego się w przeciwną stronę, Grzegorz odrywa jakąś absolutnie integralną część pańciowego organizmu, szarpie, ciągnie, mruczy pod wąsem, odbijając się o brzeg łóżka — wstrętny.

Więc krzyczała co sił w płucach przeraźliwym głosem, na który tylko buldożek zdobyć się może w zwyrodniałym gardełku. Potem — potem — może w miesiąc, może w rok, może w sto lat, doszła do spóźnionego przeświadczenia że to jakiś obrzęd niebolesny, a w pojęciach ludzkich konieczny, lecz pańcia tak cieszyła jej dawna furya, jej bezradna rozpacz!! tedy Bóg świadkiem, nie dla złych zamiarów, kontynuuje komedyę i krzyczy w niebogłosy, choć już dobrze wie, że stary Grzegorz, ściągając buty, wykonuje na pańciu tylko jedną z tych nieszkodliwych, a bezpotrzebnych operacyi, których ludzie setki na dobę wykonują, dyabli raczą wiedzieć dla jakiego celu.

Ot może, także aby kogoś ucieszyć, jak ona tym bezpotrzebnym wrzaskiem przy ściąganiu butów. — —

W gruncie rzeczy jednak, do dziś bystro patrzy, krzycząc i ciskając się niby nieprzytomna, czy też stary, nieobliczalny Grzegorz, nie przekracza linii obrzędowej ściśle wyznaczonej, na którą ona się już zgodziła i nie czyni pańciowi potajemnej krzywdy (bo, mówcie co chcecie, pańcio jest trochę bezsilny w jego rękach, pachnących cygarami i kawą).

I zawsze młoteczek jej psiego serca w takiej chwili bije, bije, bije, a w otchłaniach wieczystego niepokoju, kręci się ciągle w kółko, najdroższe marzenie: aby pańcio sypiał w butach.

Jakżeby takiemi nic nieznaczącemi ustępstwami, uproszczono jej życie, złożone z tylu formalności już obowiązkowych i z tylu nadobowiązkowych, nikomu nieznanych przerażeń!!

Święte, dnia 5. stycznia 1921.

samego co on pokolenia. Rozumiemy jednak i głęboko wierzymy, że prędzej czy później na ruinie dzisiejszych nieskończonych walk państw, narodów i warstw społecznych zakwitnie w końcu kwiat uczuć, łączących i wiodących ku wspólnemu lepszemu przeznaczeniu. Tylko pod tym sztandarem można sprzęgnąć z powrotem siły drzemiące w ludzkości i pobudzić je do twórczej pracy nad własnem odrodzeniem. Zmartwychwstanie Polski jest właśnie tą ożywczą krynicą, z której największy pesymista zawsze może zaczerpnąć przeświadczenia, że wiara w tryumf sprawiedliwości nigdy nie jest płonną, i egoizm może być zwyciężony przez altruizm, i moralność międzypaństwowa przez moralność zwykłą.

J. B.

Mały felieton.

POJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI.

(Z cyklu „Kolędy polskie").

Pójdźmy wszyscy do stajenki
Do Jezusa i Panienki
By majestat uczcić Boży,
Niechaj każdy dar mu złoży.

Naprzód przyszły polskie kmiotki
Każdy niesie prezent słodki,
Kurę, jaja, garniec miodu
By nie zmarło dziecię z głodu

Potem przyszedł pan bogaty
Niesie mu wspaniałe szaty,
I podbródek z srebra lity
A na wszystkiem herb wyszyty.

Przyszedł kupiec i mieszczanin
Nie poskąpił cudnych danin,
Żaden darem się nie chwali
Byle handel szedł im dalej.

Paskarz też choć bez ochoty
Niesie puhar szczerozłoty
Niechaj dziecię z niego pije,
Jutro w pasku się odpiję.

Przy ostatku rad czy nie rad
Przyszedł polski też literat,
Patrzy wkoło z smutną miną
Nie ma nic pod peleryną.

Dałbym ci coś Jezu chętnie
Kiedym g[?]ły dokumentnie,
Z wstydu się pod ziemię wwiercę
Przyjm więc chociaż moje serce.

Henryk Zbierzchowski.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 16. lutego.

NOWE UKRAIŃSKIE PISMO.

„Ridnyj Kraj" donosi, iż na pozwolenie polskich władz zaczął wychodzić w Częstochowie (!) nowy dziennik ukraiński „Hromada". Redakcyę pisma objął J. Chrystycz.

Oprócz tego wychodzą w Częstochowie trzy inne ukraińskie pisma, jedno z nich „Żało", ilustrowane.

Jak na Częstochowę, to nie można powiedzieć by było ich za mało.

DR. KOŚĆ WROTNOWSKIJ—SYWOSSAPKA WE LWOWIE.

„Ridnyj Kraj" podaje: W niedzielę przyjechał do Lwowa do Komitetu uchodźców, dr. Kość Wrotnowskij-Sywossapka wydelegowany przez ministerstwo z biura propagandy i prasy.

Wieści z Ukrainy.

Lwów, 16. lutego.

„Ridnyj Kraj" donosi w korespondencyi własnej:

W ciągu ostatnich dni napłynęło do Kamieńca Podolskiego z różnych miejscowości Ukrainy i Rosyi wielu Rumunów i Bessarabów, wydelegowanych przez sowiety na kursa agitatorów dla Rumunii. Szkoła mieści się w budynku jednego z banków i obliczona jest na 300 ludzi. Miesięczne kursa śpiesznie przygotowują agitatorów. Przyjęte zostały tylko osoby znające język rumuński. 15 lutego, ma się odbyć egzamin końcowy pierwszego kursu.

UROCZYSTOŚĆ SPUSZCZENIA PIERWSZYCH ŁODZI PODWODNYCH.

W Mikołajowie odbyła się uroczystość puszczenia na wodę pierwszych łodzi podwodnych. Spuszczono trzy łodzie. Na uroczystość przybył naczelnik ukr. rządu sowietów Rakowskij i członek wojennej rady Zatońskij. W uroczystości wzięły udział czerwone wojska i miejscowy garnizon.

KOMUNIŚCI KŁÓCĄ SIĘ.

W Kijowie odbył się wielki meeting robotników, przy udziale około 10.000 ludzi, na którym komuniści centraliści pokłócili się z komunistami federalistami. Rezolucye federalistów otrzymały 10.120 głosów, a rezolucye komunistów centrow. 429. Fakt ten wywołał wielkie zaniepokojenie w komunistycznych kołach partyjnych.

WŁADZA U POWSTAŃCÓW.

„Ridnyj Kraj" pisze: Cieszący się popularnością ataman oddziałów powstańczych w Kijowszczyźnie, Struk, wydał rozkaz do wszystkich powstańców, by na terenach na których poczynają operować powstańcy wprowadzali natychmiast prawa ukraińskiej narodnej Republiki, zaś wszyscy podporucznicy [?] powstańczych oddziałów muszą kierować się w politycznych sprawach, programem ukraińskiej partyi, która jedynie odpowiada obecnym wymogom życia na Ukrainie.

Kronika spraw kobiecych.

O dostęp do studyów prawniczych. — Kobiety żądają zmiany procedury rozwodowej. — Dlaczego kobietom wstęp na giełdę wzbroniony? — Wielki tryumf kobiety: niebywały sukces przy egzaminie. — Jak mają się ubierać kobiety powołane na sędziów przysięgłych? — Szkoła oratorska dla kobiet.

Lwów, 16. lutego.

W parlamencie niemieckim podczas debaty prawnej ogólną uwagę zwróciła mowa deputowanej dr. Lüders, która uzasadniała wniesiony przez kobiety wszystkich frakcyi wniosek dopuszczenia kobiet do egzaminów prawniczych, do praktyki sędziowskiej i do adwokatury. Prawne przeszkody nie istnieją, jednak Rzesza i pojedyncze kraje ociągają się i zwalają wzajemnie na siebie ewentualne konsekwencye tego kroku. Największe znaczenie przypisują kobiety rewizyi prawa familijnego i żądają przedewszystkiem ułatwienia procedury rozwodowej i zmiany postępowania przy przeprowadzaniu rozwodów, gdyż obecne jest w najwyższym stopniu niemoralne i prowadzi do utraty poszanowania dla instytucyi małżeńskiej. Zamiast zasady przewinienia należy wprowadzić zasadę rozpadnięcia się (rozluźnienia więzów), co do majątku zaś przyjąć zasadę podziału dóbr, a ewentualnie wspólności dóbr nabytych. Że dotych

Z TEATRU.

—o—

„Elektra", tragedya w 3 aktach Feliksa Płażka. — „Sędziowie", tragedya w 1 akcie Stanisława Wyspiańskiego.

Lwów, 16. lutego.

Minęła już, tyle znamienna dla doby modernizmu moda literacka, polegająca na tchnięciu duszy współczesnej w temat dawny i znany. Było to może arcyludzkie zbliżenie ku sobie bohaterów, przypatrywanie się im zblizka, z jednego poziomu, złączone nieuchronnie z korekturą ich psychologii.

Wychodzili z tej metody obronną ręką wielcy twórcy — potykali się mniejsi, nie dostrzegając raf, czyhających na każdym kroku. Mógł Żeromski dzisiejszego smutnego człowieka opinać w mundur napoleońskiego ułana i słać pod Saragossę, żeby tam pośród głuchej nocy, wtykał, raniąc sobie palce, pęki białych róż w dłonie uśpionej dziewczyny. Mógł Wyspiański uwięzić w „Protesilasie" i Laodamii" czarodziejstwo współczesnego liryzmu — mógł w „Powrót Odysa" wkląć wszystką tęsknotę do niedościgłej Ithaki swej duszy. Ale nie każdy zdoła! „dumnie patrzyć Sfinksowi w oczy". Znacznie już gorzej powiodło się tedy Hauptmanowi z „Łukiem Odysseusza", a także niezupełnie świetnie Hofmannsthalowi z „Elektrą". Krytyka niemiecka wyrzucała mu gorzko zniekształcenie antyku, eklektyzm, symplifikacyę charakterów, a nawet kopanie przepaści między sceną a widzem. Trudno też odmówić słuszności Siedleckiemu, gdy twierdzi, że nad twórczością dramatyczną Hofmannsthala zaciężyła cała badawczość archeologiczna XX stulecia — nietylko estetyczne spostrzeżenia Waltera Patera, ale Dörpfeld, ale naukowe ekspedycye do Aten i Azyi Mniejszej. „Jego ludzie, jego Edyp, jego Elekra — to już nie półbogowie z bajki, lecz mocni barbarzyńcy, dojrzani w odkopanych przez Dörpfelda dworzyszczach".

Soit. Lecz mimo wszystko jest w „Elektrze" Hofmannsthala potężna linia nienawiści, nie łamiąca się nigdzie, nie gnąca się pod wpływem chwilowej choćby słabości. „Ein steiler Totenrasetanz" — powiedziano o niej z sarkazmem. Lecz zarazem coś z Ajschylosowej nieugiętości charakterów, niewzruszone trwanie w jednem potężnem dążeniu, wsparte na potężnem uczuciu. Prawda, że realizm wywrócił do cna Sofoklesową podniosłość, obalił wysoki koturn antyczny, zniszczył grecką miarę (metron) w strofie nienawiści. Ale wszakże już Eurypides był modernistą w stosunku do Sofoklesa.

Tragedya Płażka, mimo zmodernizowania tematu, nie dała pogłębień psychologicznych, nie odemknęła horyzontów ideowych. Nie wydobyła żadnych nowych wartości ze starego mitu, mimo wprowadzenia pewnych waryantów. Dała raczej liryczno-malarską transpozycyę dawnych motywów tragedyi na gruncie współczesnej psychologii Lecz oto właśnie najsłabsza strona utworu. Autor nie zdołał pogodzić motywów mitu z psychologią dzisiejszego człowieka i stworzył postaci papierowe, niezdolne do nadania akcyi nerwu i życia. Nie może też przyśpieszyć jej tętna szereg sytuacyi psychologicznie nieprawdopodobnych, żeby tylko wspomnieć odejście obu sióstr zaraz po przybyciu wędrowców, tak gorąco wyglądanych przez Elektrę, jako, że jeden z nich ma być Orestesem, oczekiwanym mścicielem ojca. Prócz tego w chęci może jakiejś zwięzłości, czy prostoty, dokonał autor skrótów psychologicznych, odbierających rumieniec życia personom jego tragedyi.

Sama Elektra, w której podobno, tak, jak w Sofoklesa i Hofmannsthala, „jedna tylko myśl gorzeje" — jest postacią czysto rezonerską. Jej zapewnienia o burzy wewnętrznej, o niedoli duszy od czasu śmierci ojca, o miłości ku temuż ojcu i bratu, nie znajdują wiary u widza, a przeto go nużą. Rozmowa jej z Klitaimnestrą, w której nareszcie skrzyżowały się szpady, trwa krótko, będąc jakby odczepnem ze strony autora dla tradycyi literackiej. Lecz i po spełnieniu się dzieła zemsty, podobnie, jak przedtem, płyną długie tyrady bohaterki, których monotonii nie ratuje język, pełen lirycznych i kolorystycznych piękności — lecz dramatycznie martwy.

Ta właśnie martwota języka, rzadko tylko się ożywiająca i papierowość charakterów, odejmuje „Elektrze" Płażka wszelką grozę, mimo, że zabójstwo Klitaimnestry odbywa się na oczach widza Wszystkie wydarzenia przemijają jakby na dalekim ekranie, w obojętnej jakiejś perspektywie, a krzyki i jęki osób tragedyi nie trafiają do serca widza i słuchacza.

Zapewne malarskim i językowym walorem „Elektry" należy przypisać wprowadzenie jej na naszą scenę. Przedstawienie to, mimo starannn-

czas jeszcze tylko mężczyźni mają prawo rozstrzygania w sprawach małżeńskich, jest w dzisiejszych czasach, kiedy każdy człowiek chce dojść do głosu, najwyższą niesprawiedliwością. Kobiety żądają również, ażeby wolno im było po zamążpójściu zatrzymać nadal swoje nazwisko i obywatelstwo państwowe Postanowienie traktatu pokojowego, że mąż ma prawo opcyi przynależności państwowej dla żony, może być bardzo krzywdzące dla kobiety. Z radością powitała mówczyni projekt ustawy karnej uwzględniający życzenia kobiet co do ochrony słabych na umyśle i kobiet gospodarczo zależnych przed niemoralnemi napaściami. Dr. Lüders zapowiedziała wreszcie, że kobiety od najbardziej prawicowych do najbardziej lewicowych będą walczyły bez względnie za zniesieniem reglamentacyi prostytucyi.

* * *

W Paryżu istnieje stare rozporządzenie, zakazujące kobietom wstępu na giełdę. Rozporządzenie to policyjne przestrzegane jest bardzo surowo przez komisarza Giełdy.

Jedna z pań, której zabroniono wejścia zainterpelowała komisarza, kto wydał dekret taki.

— Jest on tak stary, jak Giełda, to znaczy, przeszło sto lat. I jest słuszny Gdyby tu przychodziły kobiety, nie możnaby pracować.

— Sądzi pan zapewne, że nie umiałyby pracować w ciszy, jak mężczyźni? — zapytała uśmiechając się, podczas, gdy z hali giełdowej dochodził wrzask ogłuszający.

— Nie o to idzie — odrzekł komisarz. Trzy razy próbowano wpuścić kobiety dziennikarki — a działy się rzeczy nie nadające się do opowiadania... A zresztą co kobiety mają do roboty na giełdzie?

— Ależ nadzorować wykonanie zleceń danych agentom!

— Mogą to polecić zaufanemu mężczyźnie.

— A kobiety samodzielne, które same operują swoimi majątkami i nie mają zaufanego mężczyzny? W Londynie na giełdę wpuszcza się tylko za wstępem. Możnaby i w Paryżu przyjąć ten system Skoro dozwolona jest kontrola operacyi giełdowych, nie można pozbawiać kobiet tego prawa.

— Zapewniam panią, że zebrania giełdowe nie mają w sobie nic przyjemnego. Przychodzi tu codziennie 5—6000 ludzi i dochodzi czasem do takiej bójki, że agenci wracają z odzieżą na strzępy podartą. Władze zapewne w ochronie kobiety wydały to rozporządzenie.

— Dziękuję! Dlaczego nie wprowadzono tej ochrony na stacyach kolei „Metropolitain", gdzie codziennie odbywają się bójki o miejsca?

* * *

Trzy rygorosa prawne zdane jednym zamachem!

Prawo konstytucyjne — z odznaczeniem, prawo rzymskie i prawo kryminalne większością głosów. Ten potrójny sukces odniosła Helena Normanton, jedna z pierwszych kobiet dopuszczonych do studyów prawniczych. Profesorowie egzaminatorzy nie pamiętają podobnego wyniku przy egzaminach prawnych. Zdolności i energia panny Normanton są tembardziej zadziwiające, że podczas całego okresu swych studyów musiała ona zarabiać na swe utrzymanie, że nie miała osobnego mieszkania i że najważniejsze podręczniki prawa otrzymała dopiero na sześć tygodni przed egzaminem.

Jakie ambicye ma panna Normanton? — zapytał po egzaminie reporter „Daily Express". Czy pragnie zostać Lordem Kanclerzem, czy Naczelnikiem Trybunału, czy świetnym członkiem Parlamentu? — Nie, panna Normanton ma skromniejsze ambicye. „Chciałabym zostać prokuratorem", rzekła i dodała śmiejąc się: „obawiam się mówić o tem, ażeby mnie nie okrzyczano za istotę o krwiożerczych instynktach. Faktem jest, że każdy człowiek ma w głowie swą indywidualną „czarną listę" osób, które zasługują na powieszenie".

* * *

Jak winny się ubierać kobiety wybrane do sądów przysięgłych? Lady Alexander — wyrocznia londyńska w rzeczach mody proponuje następujący strój. „Suknia w jednym kroju, zapięta pod szyją na srebrne lub czarne guziki. Pasek srebrny lub z czarnej patentowej skóry z małą przytwierdzoną do niego torebką na papier i ołówek, chusteczkę i — orzeźwiające perfumy. Mały kapelusik bez piór, suto przybrany wstążkami" Zdaniem Lady Alexander, kobieta jako sędzia przysięgły winna unikać w stroju swym wszystkiego, coby mogło zwracać na nią uwagę grona sędziów. Lady Astor — deputowana Izby Gmin — wyraziła opinię, że może dobrze byłoby kobietom w sali sądowej dawać togi, podobnie jak adwokatom i sędziom trybunału. Lady Asquith jednak sprzeciwiła się temu ze względów hygienicznych. Nie wiadomo jakie zarazki kryją się w szatach przez rozmaite osoby używanych. Niechaj kobieta sędzia ubiera się skromnie, a co do kapelusza, najlepiej, ażeby go zdjęła, jak to czyni w teatrze.

* * *

Pani Małgorzata Durand, była naczelna redaktorka pierwszego paryskiego dziennika kobiecego: „La Fronde", założyła obecnie szkołę oratorską dla kobiet, chcących wykształcić się na mówczynie publiczne. We wstępnym wykładzie pouczyła kobiety, jak się mają zachowywać wobec słuchaczy. „Należy być zawsze grzeczną, wyrozumiałą, brak silnego głosu należy zastąpić wyrazistością; nie należy nigdy być obelżywą wobec mężczyzn, ani ich naśladować, lecz być wobec nich kobietą... nie wpadać jednak w ton „petites femmes"!

Każda kobieta chcąca działać społecznie, winna wyspecyalizować się w jakiejś kwestyi. Oto kilka przykładów:

— O czem pani chciałaby mówić?

— O polityce i międzynarodowości.

— Piękny temat! Należy przestudyować kwestyę podatków i rolę kobiet zagranicą. Tylko nie zanadto szpikować statystyką!

— A pani?

— Chciałabym wzywać kobiety, ażeby zwartym szeregiem występowały przeciw potworności męskiej!

— Nie należy używać wyrazów obelżywych jak „potworność męska". Ale pani będzie miała powodzenie.

Jakaś młoda i fertyczna osóbka wygłasza szybko i z wielką stanowczością:

— „Żądam zniesienia instytucyi notaryuszy, adwokatów i małżeństwa!"

Daremnie przewodnicząca usiłuje nawrócić zawziętą bojowniczkę do łagodniejszych uczuć.

Wśród śmiechów rozchodzą się przyszłe mówczynie Francyi.

ści, widocznej w przygotowaniu, nasunęło wiele smętnych refleksyi na zwykły temat. Dopiero bowiem w spektaklach, wymagających stylu w geście i słowie, kultury i tradycyi gry, występuje w całej żałosnej pełni zaniedbanie sceny lwowskiej. Żaden, najwyższy nawet wysiłek nie zdoła tej kultury z niczego stworzyć, nie potrafi w ciągu tygodni dokonać tego, co jest dziełem dziesiątek lat. Nie jest też winą reżyseryi, jeśli nie mogła uporać się z tym zasadniczym brakiem, jak i z trudnościami, płynącemi z słabych stron samego utworu.

Mimo tego miało przedstawienie wczorajsze, szczęśliwe chwile, które czyniły je interesującem i nadawały mu wyższy nad przeciętność poziom. Zasługa w tem przedewszystkiem p. Kozłowskiego. Niepospolity ten talent, tak często nadużywany na naszej scenie, wskutek bezmyślności jej repertuaru i luk w personalu („Wojna i miłość"!), mógł znowu błysnąć wczoraj właściwym sobie, szlachetnym blaskiem. Jego Orestes łączył w sobie trafnie dzisiejszą duszę z klasycznym gestem — obok pięknej pozy i dykcyi miał głęboką i pełną prawdę wewnętrzną. Scena poznania się z Elektrą i po dokonaniu zemsty zagrana była ze świetną ekspresyą.

P. Żmijewska miała dobrą maskę tragiczną, wszelako niezawsze umiała znaleźć ton dla rezonerstwa Elektry — a piana jej były stanowczo za ciche. Wskutek tego dominowały w tej, trudnej zresztą do zagrania roli, raczej akcenty znużenia, niż siły. Siłę natomiast akcentował ze zbytnią pasyą p. Bielecki. Klitajmestra p. Wilandówny, dobrze naogół chwycona w tonacyi, powinna być jednak grana z pewnym tłumikiem. Wdzięczną Chryzotemis była p. Trapszo, staranna p. Kwiatkiewiczowa i p. Hierowski.

Chcę zamilczeć o chórze kapłanek, o tłumie z ostatniej odsłony i jego kostyumach, którym lepiej powinny były służyć za model „tabulae, quibus antiquitates graecae et Romanae illustrantur". Grobowiec — głaz Agamemnona też pozostawiał nieco do życzenia.

* * *

Ze skarbca twórczości Wyspiańskiego wydobyto u nas po długim czasie właśnie „Sędziów" — to z jego dzieł, które w konstrukcyi swej pozostało fragmentem i torsem. A jednak co znaczy tchnienie geniuszu! Przy pierwszych słowach „Sędziów", na widowni zawsze rozkaszlanej, niespokojnej, wśród publiczności, która nie umie i nie chce słuchać, nie mając żadnego względu dla artystów — otóż na tej widowni zapanowała nagle zupełna cisza. Nawet takie powojenne audytoryum potrafił uciszyć Wyspiański. Odrazu wartko i z miejsca, z nieporównanym nerwem dramatycznym popłynął dyalog, którego każde słowo niesie i posuwa naprzód sprawę tragedyi. Zdawało się — nic już dziś nie poruszy w widzu to zwyczajne zdarzenie, gdzieś przez poetę zasłyszane, ten incydent w karczmie, rozgrywający się jeszcze pod patronatem dwugłowego orzełka na cytrynowem polu. To najmniej wdzięczne, najskąpiej w czar słowa wyposażone przez poetę. Lecz jakże elektryzuje genialna zwięzłość tej tragedyi, jak fascynuje jej wizyjność — i jak potężnie „rozpion się Los" nad tymi ludźmi, skoro dzisiejszy widz tak współprzeżywa z nimi ich dolę!

I przeżywali ją realnie i świetnie aktorzy. Poniosło ich wichrolotne słowo Wyspiańskiego. Była to po długim poście prawdziwa uczta duchowa w teatrze lwowskim. Bez zastrzeżeń doskonałe przedstawienie. A przecież „Sędziowie" mieli do pokonania pamięć świetnej inscenizacyi Pawlikowskiego.

Na chwałę reżyseryi p. Chaberskiego powiedzieć trzeba, że nie została w tyle poza tamtą, na chwałę tem większą, jeśli się uwzględni obecne stosunki. Z prawdziwą, tak rzadko, niestety, doznawaną satysfakcyą zapisuję to przedstawienie na zupełne plus obecnego sezonu. Z głębokiem zrozumieniem, z pełnem wniknięciem w ducha Wyspiańskiego, grano wczoraj tę „karczemną tragedyę", nie dopuszczając do niej żadnego zgrzytu. Świetną kreacyą była Jewdocha p. Halacińskiej, co podkreślić należy tem silniej, że poprzedniczką jej, niezrównaną w tej roli była Siemaszkowa. Scena z Natanem miała błyskawice namiętności. Znakomitym partnerem był p. Chaberski, który teraz dopiero okazał w pełni swe możliwości artystyczne. Joasa pani Trapszo, zaliczam do najświetniejszych ról tej artystki. P. Rydzewski jako Samuel zdobywał się na szczery wyraz bólu — Urlopnik p. Okornickiego doskonale trzymany był w linii, zaś p. Czaki, jako Jukli, walczył zwycięsko ze wspomnieniem Nowackiego. Wszyscy grający, których za długo byłoby wyliczać, przyczynili się znakomicie do całości.

Był to zaprawdę hołd złożony geniuszowi, który miał tak wielki kult aktora.

Ida Wieniewska.

Zmiany na placówkach dypl.

Kraków 16. lutego.

(Telef.) (G) Jak słychać, na posła polskiego w Moskwie po zawarciu pokoju upatrzony jest p. Witold Jodko-Narkiewicz obecny poseł polski w Konstantynopolu, bawiący w tej chwili w ważnej misyi w Paryżu. Na miejsce p. Jodko-Narkiewicza do Konstantynopola ma pójść pan Władysław Baranowski, szef propagandy zagranicznej przy prezydyum rady ministrów.

PADEREWSKI NIE DOSTAŁ URLOPU.

Kraków, 16. lutego.

(Telef.) (G) Z Warszawy donoszą: P. Paderewski, jako poseł sejmowy nadesłał do marszałka Sejmu pismo z prośbą o udzielenie mu trzymiesięcznego urlopu, ze względu na półurzędową jego podróż do Ameryki. Na odpowiednie zapytanie ministerstwo spraw zagranicznych odpowiedziało, że p. Paderewski nie ma żadnej misyi w Ameryce, a jedzie tam w sprawach czysto prywatnych. Wobec tego pan marszałek zakomunikował Paderewskiemu, że nie może mu udzielić urlopu, jako posłowi sejmowemu.

Sprzeniewierzenie olbrzymiej sumy.

W TRZECH NOCACH 200 TYSIĘCY PRZEHULANYCH.

Wiedeń, 15. lutego.

(r) Do Wiednia wybrał się pewien urzędnik bankowy z Salzburga. Celem podróży była wymiana walut zagranicznych przedstawiających

wartość 250 tysięcy koron.

Waluty były własnością poszczególnych komitentów, którzy powierzyli Karolowi Schwarzowi — tak bowiem brzmi jego nazwisko — uskutecznienie ich wymiany. Zawitawszy do Wiednia rozpoczął Schwarz od zabaw i hulanek. Czas upływał mu widocznie bardzo wesoło, gdyż podczas trzech nocy, spędzonych z „damami" w pewnym lokalu nocnym **wydał z pieniędzy powierzonych przeszło 200 tysięcy koron.**

W czasie aresztowania znaleziono przy nim z przywiezionego ze sobą ćwierć mil., jedynie sumę 31 tysięcy koron. Schwarz odstawiony został natychmiast do kompetentnego sądu w Salzburgu. Podczas rozprawy skazał go sąd ławniczy na

dwa lata ciężkiego więzienia

Dziś dymisya ministra Poniatowskiego będzie podpisana.

Kraków, 16. lutego.

(Telef.) (G) Dymisya ministra Poniatowskiego ma być dziś podpisana przez Naczelnika Państwa.

ZNOWU STRAJK W WARSZTATACH KOLEJOWYCH.

Kraków, 16. lutego.

(Tel.) (G) Warszawscy kolejarze którzy częściowo powrócili do pracy w warsztatach kolejowych ponownie podjęli strajk. Jedynie w warsztatach na Pelcowiźnie pracuje około 150 robotników. Ministerstwo kolei poleciło zamknąć warsztaty i wydalić wszystkich robotników.

Rozmaitości telegraficzne.

(Telef.) (G) **Briand wyjeżdża do Londynu, Jako przedstawiciele rządu francuskiego na konferencyi londyńskiej wyjadą do Anglii prezydent ministrów Briand i generalny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Berthelot.**

(Telef.) (G) **Przeciw uciskowi kościoła katolickiego przez Jugosławię. Katoliccy biskupi słoweńscy udadzą się do Belgradu aby u rządu zaprotestować przeciwko uciskowi kościoła katolickiego w Jugosławii.**

Podwyżka cen pism warszawskich.

Lwów, 16. lutego.

Z powodu coraz bardziej wzrastających cen kosztów papieru, pisma warszawskie zmuszone zostały poprostu celem umożliwienia dalszej egzystencyi, do podwyższenia prenumeraty. Pojedynczy numer „Nowego Kuryera" kosztować będzie odtąd 10 marek, prenumerata miesięczna jednego wydania mk. 240, z odnoszeniem do domu mk. 270, z przesyłką pocztową mk. 310, zagranicą mk. 400. Warszawski „Tygodnik Illustrowany" podniósł cenę prenumeraty miesięcznie za cztery numery na 150 mk. z przesyłką 190. Cena inseratów w pismach warszawskich została również podwyższona. Wiersz nonpareilowy zwykłych ogłoszeń kosztuje 15 do 25 mk., a więc trzy do 5 razy tyle co we Lwowie. W Krakowie cena ogłoszeń za wiersz nonp. wynosi od 8 do kilkunastu marek. Podwyżki cen prenumeraty i ogłoszeń, pokrywają zaledwie jedną część wydatków, z powodu wzrastających ciągle kosztów samego papieru oraz jego transportu. Pozatem zaznaczyć należy iż lwią część prenumeraty zabiera poczta, której opłata coraz to powiększa się. Z podanych powyżej przyczyn nietylko wydawnictwom warszawskim, ale krakowskim i lwowskim grozi katastrofa wydawnicza.



ROBERT HICHENS. 190

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Dolores czuła, że jest jakiś powód, ale nie mogła się domyśleć jaki. Zdawało jej się, że to dziwne niedomaganie fizyczne ogłupiło ją i dlatego nie może odgadnąć pobudki postępowania księżnej.

Czy upadnie fizycznie pod ciężarem okrutnego naprężenia nerwów, spotęgowanego jeszcze tym bilecik em, leżącym obok niej?

Teo wróci wkrótce. Może już teraz przyjechać lada dzień. Nie chce być chora, na jego powitanie.

A jak go powita?...

Fizycznie czuła się coraz gorzej. A może dlatego, że umysł jej stał się taki ociężały, odczuwała silniej niedomaganie cielesne.

Ale co ono znaczy wobec męki ducha w nieustannej trwodze? Spojrzała ponownie na bilecik ale go do ręki nie wzięła.

Od powrotu z Olevano nie widziała się z Cezarym. Niezwłocznie po przybyciu do pałacu napisała do niego i sama zaniosła na pocztę liścik, zawierający te słowa:

„Proszę dłużej mnie nie przychodzić dopóki Pana nie wezwę. Chcę mieć zupełny spokój przez kilka dni i nie będę przyjmowała nikogo. Proszę nie odpowiadać"

Cezary był posłuszny. Nie przyszedł i nie odpisał. Nie wiedziała nawet czy jest w Rzymie. — Przypuszczała, że może wyjechał, żeby załatwić sprawy w związku z tragedyą w Olevano. Ale była pewną, że jeżeli wkrótce nie napisze do niego ponownie, Cezary przyjdzie. Znała dobrze jego porywczość.

Śród tych wszystkich udręczeń drażniła ją jeszcze drobnostka — oto zgubiła klucz od drzwi frontowych. Widziała go ostatni raz, gdy Cezary wsunął go w zamek owej nocy, kiedy powrócili z willi Medici. Prawdopodobnie zachował go. Zamierzała zażądać zwrotu klucza, ale, w zamęcie wypadków dni ostatnich, zapomniała. Nie pomyślała o tem, gdy byli razem w Olevano, bo wtedy myśl jej ześrodkowana była w jednym tylko kierunku, jak myśl maniaka. A od chwili powrotu do Rzymu nie chciała pisać o tem do Cezarego, w obawie, żeby list nie wpadł w niepowołane ręce.

Siedząc teraz i patrząc na te kilka wierszy, mających takie doniosłe znaczenie, Dolores uprzytomniła sobie, że nie tylko zawiesiły miecz nad jej głową, ale nadto wzniosły przegrodę między nią a Cezarym. I ogarnęła ją nagłe świadomość, że takiej przegrody pragnie, że nie chce już nigdy widzieć Cezarego. A fakt ten przejął ją jeszcze większym wstrętem do siebie samej, powiększył jeszcze ciężar jej grzechu. Ale jednocześnie rozbudził w niej pragnienie czynu i podniecił myśl.

Wstała, wzięła bilecik, podeszła do biurka a usiadłszy napisała na liściku księżnej, u góry:

„Otrzymany dzisiaj". Poczem zawahała się — przyszedł jej na myśl zgubiony klucz i, po chwili, dodała: „Jeżeli Pan, przez pomyłkę, zachował coś mojego, proszę zwrócić". Nie podpisała się, ale nie próbowała nawet zmienić charakteru pisma. Zrazu zamierzała to uczynić, ale odepchnęła tę myśl z obrzydzeniem. Włożyła liścik w kopertę, zaadresowała do Cezarego w Rzymie, zapieczętowała kopertę i wstała, z zamiarem zaniesienia listu na pocztę.

Ilekroć popełniała teraz coś podstępnego, miała wrażenie, że zanurza się głębiej w kałużę. Wstrząśnienie doznane przywróciło jej zdolność cierpienia moralnego, właściwą kobiecie uczciwej. Dusiła się w atmosferze, w której większość kobiet zdolnych do czynu, jakiego się dopuściła, może oddychać swobodnie. Instynktownie usiłowała wywalczyć wyjście z tej atmosfery. I teraz, zabierając się do wyjścia z listem, doznała osobliwego uczucia ulgi.

Gdy minęło pierwsze rozdrażnienie nerwów, gdy pokonała pierwszy dreszcz trwogi, czyż nie ucieszyła się niemal, że księżna wie? Teraz, kiedy myśl jej stała się lotniejsza, Dolores zrozumiała, dlaczego księżna Mancelli tłumi krzyk i tłumić go będzie, dopóki pozostaną posłuszni jej ostrzeżeniu. Mniemała niewątpliwie, że wyjawienie tajemnicy rozłączy sir Teodora z Dolores. A potem co? Cezary czekał. Dolores nabrała przekonania, że księżna zachowa milczenie, może nazawsze, jeżeli nie zostanie popchnięta do działania. Gdyby księżna wiedziała, że kobieta kładzie już krzyż na przyszłości, za którą postanowiła ją ukarać, i że pragnie gorąco przeszłość tę wymazać ze swego życia! Gdyby wiedziała, że dopomaga kobiecie, której nienawidzi! Wyjawiłaby wszystko niezwłocznie. Ale księżna nigdy o tem wiedzieć nie będzie.

(C. d. n.)

Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH.

Lwów, 17. lutego.

Jana Stura „Człek wędrowny", poemat w XI. pieśniach ukazał się nakładem inst. wyd. „Prom" we Lwowie. W utworze tym, zamierzonym na większą skalę, przedstawia autor wędrówkę człowieka doby ostatniej poprzez gehennę upadków swoich i cudzych, udrękę wojennych i powojennych czasów ku wizyi odkupienia i Chrystusowej przyszłości. Zapowiedź końcowa przeciwstawia biernej ekstazie rajskiej, ziemski ofiarny czyn. Książce p. Stura poświęcimy niebawem obszerniejszy fejleton.

(t) Leon Władysław Biegeleisen: Stan ekonomiczny Małopolski na podstawie bilansu handlowego. (Warszawa 1921. Wydawnictwo Biura prac kongresowych. Str. XIV i 421). Najnowsze dzieło Dra Biegeleisena, znanego i cenionego ekonomisty, autora szeregu prac o polskich stosunkach gospodarczych, poświęcone jest rozwojowi ekonomicznemu Małopolski na tle bilansu handlowego. Autor zużytkowuje po raz pierwszy dotąd nie publikowane i na specyalne zlecenie Biura prac kongresowych zebrane materyały statystyki kolejowej. Opierając się na fachowej literaturze, daje w 2 księgach, omawiających rolnictwo, hodowlę, przemysł rolniczy, górnictwo i poszczególne gałęzie przemysłu, obraz stanu ekonomicznego Małopolski. W księdze trzeciej bada przyczyny zastoju gospodarczego tej dzielnicy, która mimo bogactwa w surowce, płody rolnicze i kopalniane nie mogła wspiąć się na wyższy stopień rozwoju gospodarczego, z powodu polityki egoistycznej rządu austryackiego i zachodnich sfer przemysłowo-finansowych b. Austryi. Pewne braki, jakie wykazuje książka Dra Biegeleisena, nie mogą być kontowane na rachunek autora. Daty statystyczne przedwojenne zdołano bowiem zebrać z możliwą dokładnością tylko dla Galicyi zachodniej. W wschodniej Małopolsce podczas zawieruchy wojennej zginęło wiele materyału cyfrowego. Ponadto b. Galicya, jako kraj koronny austryacki, nie była oddzielona kordonem celnym od innych krajów koronnych, przeto brak danych celnych ujmujących ilości, wartości i gatunek przewożonych towarów. Wszystkie te i inne przyczyny złożyły się na to, że praca Dra Biegeleisena, opierająca się przeważnie na cyfrach do r. 1913, mogła w zasadzie objąć tylko Galicyę zachodnią po Rzeszów, czyli okręg krakowskiej Dyrekcyi kolejowej. Mimo tej niezawinionej przez autora niedokładności i mimo niewątpliwie już historycznego znaczenia swego, dzieło powyższe wypełnia dotkliwą lukę w naszem piśmiennictwie ekonomicznem i winno znaleźć się w ręku każdego, kogo zajmują sprawy gospodarstwa narodowego, więc władz i urzędów, instytucyi przemysłowych, handlowych i bankowych, rolników, organizacyi społecznych i t. p. — Forma zewnętrzna pracy Dra Biegeleisena przedstawia się bardzo korzystnie dzięki staraniom zakładów graficznych „Biblioteki Polskiej" w Bydgoszczy, w których została wykonana.

Dekoracya XII baonu saperów.

W polu w lutym.

W dniu 27. stycznia 1921 r. odbyła się dekoracya oficerów i szeregowych XII. baonu saperów i plutonu jazdy sztabowej przy I. Dywizyi piechoty, krzyżem kl. V. Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych, przez dowódcę tej dywizyi płk. Januszajtisa. Z XII-go baonu saperów zostali dekorowani

krzyżem Virtuti Miltari

następujący oficerowie i szeregowi: kpt. Witkowski Jakób, por. Gabrylowicz Leopold, por. Błasztyga Tadeusz, sierz. szt. Jagodziński Floryan, sierz. szt. Słowiak Józef, sierz. szt. Gogolak Jan, sierz. szt. Kurylcio Józef, st. saper Pujanek Jan, st. saper Greczka Wojciech, st. saper Zając Michał, st. sap. Karolczak Ludwik, kpr. Jaszyński Józef, sap. Rogoziński Stanisław

Krzyżem Walecznych:

sierz. szt. Gogolak Jan, sierz. szt. Orsaczek Stefan, sierz. szt. Słowiak Józef, kpr. Wawro Wiktor, kpr. Kmieciak Kazimierz, st. saper Drobiński Stefan, st. saper Karolczak Ludwik, plut. Dobosz Józef, kpr. Madej Wojciech, kpr. Mietki Stefan, kpr. Zając Michał, kpr. Zbierski Franciszek, sap. Fałarczyk Franciszek, st. sap. Sobiecki Jan, st. sap. Witkowski Kazimierz,

Z plutonu jazdy sztabowej:

dekorowani krzyżem Virtuti Militari: por. Bolesław Jelita Dąbrowski, strz. kon. Karmański Ludwik.

Krzyżem Walecznych:

podchor. Krzesinowski Janusz, strz. kon. Nijaki Maks. strz. kon. Czerniec Stefan, strz. kon. Nieprzecki Piotr. strz. kon. Berezowski Michał.

Filateliści lwowscy na plebiscyt.

Lwów, 16. lutego.

„50.000 marek polskich na plebiscyt górnośląski od lwowskich filatelistów".

Pod tem hasłem otwiera Polski Komitet zbiórki marek pocztowych na cele narodowe i społeczne we Lwowie (ul. Stryjska 24) składkę pieniężną na listę Nr. 1222 komitetu obrony kresów zachodnich datkiem marek polskich 1000, w tem przeświadczeniu, że polscy filateliści miasta Lwowa nie zechcą pozostać w tyle poza filatelistami Warszawy i Krakowa, którzy wdrożyli zbiorową akcyę plebiscytową i nie skąpią na ten cel datków.

Lista wyłożona będzie do 10 marca br. w kramie studenckim Polskiego Białego Krzyża ulica Szajnochy (boczna Kopernika) poczem po złożeniu na nią kwoty uzyskanej przez komitet ze sprzedaży marek pocztowych zostanie zamkniętą, a zebrana suma złożoną na ręce Komitetu Obrony Kresów Zachodnich.

Nazwiska ofiarodawców będą ogłoszone w pismach.

Ofiarodawcy którzy złożą na listę przynajmniej 500 marek podadzą swoje adresy mogą uczestniczyć stale w bezpłatnem losowaniu cenniejszych marek pocztowych, które począwszy od 12 marca br. odbywać się będzie co sobotę w miejscu które później oznaczone będzie aż do wyczerpania wartości katalogowej połowy sumy, złożonej na listę.

Przedmiotem pierwszego losowania będzie serya rzadkich marek kolonii włoskiej Erytrea, ofiarowana przez polskiego misyonarza.

Składający wyższy datek np. 1000 marek otrzyma dwa losy itd.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa, 15. lutego o 7 wieczór „Elektra" i „Sędziowie" tragedye, poraz 2.

Czwartek, 17. lutego o 7 wieczór „Skowronek" operetka.

Piątek, 18. lutego 7 wieczór „Elektra" i „Sędziowie" tragedye poraz 3.

Znowu podwyższenie taksy za leczenie. Ministerstwo Zdrowia publicznego w Warszawie rozporządzeniem z dnia 4 bm. L. 3418/671-21 w porozumieniu z ministerstwem skarbu ustanowiło od 15 bm. dla państwowego szpitala we Lwowie za leczenie następujące taksy: 200 mk. za I. kl., 150 mk. za II. kl., i 100 mk. za III kl. Ponieważ jeszcze w 1915 r. płacono za III kl. 1.60 hal., przeto ministerstwo zdrowia publ. obecnie powiększyło taksę III. kl. tylko 87.5 razy. W tym samym czasie powiększono płace urzędników tej humanitarnej rządowej instytucyi tylko 40 razy, czyli mniej, aniżeli połowę powiększenia taksy. W tym czasie też wstrzymano wszelkie awanse urzędników. Skutki takiej gospodarki Ministerstwa Zdrowia w Warszawie są już widoczne. Urzędnicy szpitala masowo uciekają z tej humanitarnej instytucyi i jest na dzieja, że wkrótce pewnego pięknego poranku w tej kresowej instytucyi nie będzie ani jednego urzędnika Polaka. Będzie to dziełem Ministerstwa Zdrowia publ. w Warszawie, które ma jedną wagę ale dwie miary!

Komitet budowy kościoła w Lewandówce. W dniu 10. bm. odbyło się u przew., starosty lwowskiego, p. r. Żeleskiego, posiedzenie komitetu budowy rz. kat. kościoła w Lewandówce pod Lwowem. W posiedzeniu wzięli udział: proboszcz kościoła św. Elżbiety ks. Sigmund, sekretarz komitetu ks. Paluch, prezes Stan. Rybicki, dyrektor budownictwa miejsk. p. Łużecki, przewod. Sekcyi Pań prof. Józefowa Hilarowiczowa, architekt p. Zaremba i reprezentanci komitetu miejscowego. Dzięki ofiarowanemu przez Dyrekcyę kolei państw. materyałowi, po bardzo niskiej cenie, który już został zwieziony na miejsce, tudzież dzięki znacznej kwocie, ofiarowanej przez protektora komitetu JE. ks. arcybiskupa Bilczewskiego, sprawa budowy kościółka stanęła na realnym gruncie i rozpocznie się w czasie najbliższym.

(b) **Codzienna rubryka.** Ppor. Tomaszowi Nowickiemu skradziono wczoraj w tramwaju „K. D." browning wartości 4.000 mk.

Żołnierz polski na plebiscyt. Staraniem dowódcy kompanii saperów 2/VII kpt. Służyckiego Zygmunta i ppor. Jankowskiego Teofila zostały urządzone wieczorki taneczne połączone z koncertem orkiestry baonowej w dniach 16. stycznia i 5. lutego br. w Strusowie z których dochód w kwocie 7816 marek przeznaczony został na cele plebiscytu na Górnym Śląsku. Korpus oficerski XII baonu saperów opodatkował się jednorazowo w wysokości 5% od pobranej gaży za miesiąc styczeń, przeznaczając uzyskaną kwotę w wysokości 5766 **marek na cele plebiscytowe na Górnym Śląsku.**

KOMUNIKATY.

W Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza przy ul. Ormiańskiej 2, rozpoczyna się z dniem 17. bm. nowa serya wykładów. W poniedziałki i piątki mówić będzie prof. Biegeleisen: „O Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim"; we wtorki pogadanki o sztuce pod kierownictwem prof. Cieśli; we czwartki prelekcye prof. Cieśli: „O malarstwie, ze szczególnem uwzględnieniem malarstwa polskiego". Początek wykładów o g. 7 wiecz. Wkrótce rozpoczną się wykłady z przyrody i historyi Polski. Wszelkich informacyi w tym kierunku udziela Sekretaryat Uniwersytetu Ludowego codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od 6—7 wieczór.

Miesięczne zebranie Towarzystwa Ogrodniczego odbędzie się 19. bm. o g. 7 wiecz. w sali parterowej Towarz. Gospodarskiego, ul. Kopernika 20, na którem p. Dr. Władysław Kubik wygłosi pogadankę o popielnikach (Cineraria). Goście wprowadzeni przez członków Towarzystwa mile widziani.

Drugie Walne zgromadzenie członków Związku gospodarczego MSO. Dzielnicy IV. we Lwowie odbędzie się w sobotę d. 19. bm. o g. 7 wieczór w szkole męskiej im. św. Antoniego.

Rejestracya i ostemplowanie obligacyi austryackich pożyczek wojennych. Termin, upływający z dniem 15. bm., został przez Główny Urząd Likwidacyjny przedłużony do dnia 15. marca 1921.

Przemiana czasowo zwiniętego Urzędu pocztowego na Agencyę pocztową. Z dniem 1. bm. otwiera się w Sichowie w miejsce czasowo zwiniętego urzędu pocztowego Agencyę pocztową i przydziela się ją do Urzędu pocztowego Lwów 2, jako urzędu zbiorczego. Miejscowy okręg doręczeń Agencyi pocztowej Sichów tworzy gmina Sichów z przys. Wulka, Pirogówka i Droga sichowska, do zamiejscowego okręgu doręczeń przydziela się: gminę Kozielnik, przys. Bielsko, gminę i obszar dworski Zubrza, gminę i obszar dworski Pasieki zubrz., gminę Krotoszyn, przys. Aleksandrówka i gminę Żyrawka.

Ekonomista.

Wiadomości gospodarcze
Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 16. lutego.

Najem towarowych wagonów kolejowych. Przedsiębiorstwa towarowe i przemysłowe, które wobec dotkliwego braku kolejowych wagonów towarowych, reflektowałyby na najem prywatnych wagonów zechcą zgłosić swoje zapotrzebowanie w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie i podać ilość tudzież jakość potrzebnych im wagonów.

Projekt ustawy o obrocie uszlachetniającym. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przystępuje do opracowania ustawy o obrocie uszlachetniającym i potrzebuje w tym celu następujących dat: 1) jakie gałęzie przemysłu chciałyby produkować na podstawie obrotu uszlachetniającego; 2) a) jakie surowce i półwyroby byłyby sprowadzane z zagranicy, b) jakie wyroby byłyby z nich wytwarzane; 3) ile procentowo idzie surowców i półwyrobów sprowadzonych na jednostkę wyrobu gotowego (n. p. na jeden selfaktir ile będzie części żelaznych lanych obrobionych, części stalowych blachy i t. p); 4) jak należałoby zorganizować kontrolę techniczną. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie uprasza więc zainteresowane sfery, aby na powyższe zapytania zechciały jak najrychlej nadesłać swe odpowiedzi pod adresem Izby.

Eksport z Litwy środkowej. Według wiadomości otrzymanych z Tymczasowej Komisyi Rządzącej Litwy Środkowej — Litwa ta rozporządza już znacznymi zapasami towarów leśnych, a z tej Izby i papierówki. Zapasy te nie znajdują nabywców i zamiast wykorzystania ich dla fabryk krajowych i na eksport zostają zużyte jako materyał opałowy. — Litwa Środkowa będzie również w stanie wysyłać do Polski i zagranicę poważniejsze partye budulca, łomu żelaznego, lnu, konopi, szczeciny, kości, szmat, jaj, suszonych grzybów, marmolady i t. p. Szmelc, kości i szmaty zamierza Litwa Środkowa kierować wyłącznie do fabryk, leżących w Państwie Polskiem, w zamian za wyroby żelazne, superfosfaty i tkaniny, to jest za towary, których brak tam daje się odczuwać. — Bliższych informacyi zasięgnąć można w Departamencie Przemysłu i Handlu Tymczasowej Komisyi Rządzącej Litwy Środkowej w Wilnie.

Jarmark Praski. W czasie od 28. lutego do 8. marca b. r. odbędzie się w Pradze II. międzynarodowy praski jarmark, na którym będą reprezentowane następujące gałęzie przemysłu: przemysł budowlany, metalowy, drzewny, tkacki, konfekcyjny, elektrotechnika, mechanika, optyka, wyroby galanteryjne, skóry, szkło, porcelana i drobna ceramika, wyroby z zakresu sztuk pięknych, chemia, artykuły lecznicze, środki spożywcze i artykuły gospodarcze, instrumenty muzyczne, zabawki, przybory sportowe, grafika, przybory szkolne i kancelaryjne.

Międzynarodowy jarmark w Libercu (Czechy). W czasie od 13. do 21. sierpnia b. r. odbędzie się II. międzynarodowy jarmark w Libercu (Reichenberg). Zarząd jarmarku przyjmuje zgłoszenia najpóźniej do dnia 31. marca b. r. Bliższe informacye i arkusze zgłoszeń otrzymać można w Oddziele ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, gdzie też jest do przeglądnięcia szczegółowy skorowidz opracowany przez zarząd jarmarku p. t. „Messezeitung Reichenberg — Böhmen".

Wykaz cen na rynku londyńskim w czasie od 8. do 15. stycznia b. r. jest do przeglądnięcia w Oddziele ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Kronika „Ekonomisty".

Przyśpieszenie terminu ściągania kontyngentu. Minister aprowizacyi wydał rozporządzenie, polecające władzom administracyjnym jak najszybsze ściągnięcie reszty niedostarczonego jeszcze przez rolników kontyngentu. Przyczyną zwłoki w dostawie jest w wielu wypadkach ta okoliczność, że komisye kontyngentowe, rozpatrujące reklamacye producentów, żądających zmniejszenia wyznaczonego kontyngentu nie ukończyły jeszcze swych czynności. Wobec tego minister poleca, by komisye kontyngentowe zakończyły swą działalność do 15 bm.; odstawa niedostarczonego jeszcze kontyngentu powinna być bezwzględnie wykonana przed 1 marca. Przeciwko producentom uchylającym się od odstaw mają być zastosowane jak najostrzejsze środki karne.

Anglicy kupili tereny naftowe w Galicyi. Jak donoszą „Financial-News" ukończone zostały już rokowania, prowadzone między „Dutch Petroleum Cy" z jednej strony, a z „Deutsche Petroleum und Erdöl-Compagnie" z drugiej, w sprawie zakupna akcyi drugiego towarzystwa przez pierwsze. Cena kupna ma wynosić 100.000 guldenów holenderskich, przyczem ma powstać trust holandzko-niemiecki. Chodzi o galicyjskie kopalnie nafty, zwłaszcza o spółkę Liebiga i Dąbrowską. Holandya zastrzegła sobie kontrolę nad interesami. Wymienione pismo angielskie donosi dalej, że do Warszawy udała się z Holandyi delegacya interesowanych kół, ażeby omówić tę sprawę. Delegacya ta jest również przedstawicielką angielskich interesów. Ma powstać holendersko-angielskie towarzystwo z kapitałem 260 tysięcy hol. guldenów, celem eksploatacyi kopalń w Borysławiu. Obiegają pogłoski, że ma powstać holandzko-polski bank pod firmą „Poznański Bank handlowy", a firma ta ma także zakupić w Polsce niektóre cukrownie.

Rozwój fabryki porcelany „Ćmielów". Fabryka porcelany „Ćmielów" otrzymała znaczne zamówienia na porcelanę z kraju i z Anglii, oraz na cegłę ogniotrwałą dla zakładów Ostrowieckich dla odbudowy zburzonych przez Rosyan wielkich pieców. Zarząd fabryki zwrócił się do czynników miarodajnych o wyznaczenie mu dla wykonania tych obstalunków potrzebnej ilości węgla, oraz zaaprowizowania robotników według norm górniczo-hutniczych. Liczba robotników ma być znacznie powiększona.

Kronika sportowa.

O OBRONIE PRZED NATARCIEM Z POWIETRZA.

Warszawa, w lutym.

Kpt. Renaud wygłosił w Uniwersytecie warszawskim 10 bm. w języku francuskim ciekawą prelekcyę o walce, jaką prowadzono we Francyi z bombardującymi płatowcami niemieckimi, oraz jej rozwoju w czasie wojny.

Poza materyalną szkodą, wyrządzoną przez najazdy powietrzne, mają one głębsze znaczenie — przygnębiają wroga moralnie. Wyobraźmy sobie miasto zbombardowane: kobiety i dzieci zabite i ranne, gazownię, elektrownię, pompy i inne ważne urządzenia zniszczone — to chyba wystarczy.

To też nic dziwnego, że z broni tej korzystano na szeroką skalę. Jednakże nie każdy pozwalał na takie bezkarne wizyty, instytut obronny był matką wynalazków i stworzył cały szereg środków ochronnych i przeciwdziałających.

Prelegent omawia tu różne rodzaje artyleryi zenitowej oraz karabinów maszynowych, przystosowanych do strącania na ziemię aparatów lotniczych.

Ze względu na znaczną szybkość płatowca oraz trudność dokładnego określenia jego położenia, celowanie było znacznie utrudnione. Dopiero wynalezienie specyalnych przyrządów celowniczych sprawę tę znacznie uprościło. Pozatem należało uwzględniać jeszcze wiatry, mające dość znaczną siłę i zmniejszające znacznie celność pocisków. Gdy badania te zostały rozwiązane pomyślnie — Francuzi mieli już jeden środek obronny.

Nie był on jednak wystarczającym, to też robiono próby w innych kierunkach. Tak np. podnoszono w powietrze z pomocą uwiązanych balonów, sieci drutów, w które wplątywać się mieli lotnicy nieprzyjacielscy, wysłani w celu bombardowania miast. Jednakże wskutek częstych wypadków — wpadania w nie lotników francuskich — zaniechano tego środka.

Balony na uwięzi z obserwatorem i karabinem maszynowym stanowiły, najrzadziej rozpowszechniony środek obronny.

W celu uprzedzenia ataków powietrznych i wykrycia zbliżającego się przeciwnika, rozstawione były specyalne czaty, zaopatrzone w aparaty słuchowe, chwytające szmer lecącego płatowca.

Nocą posługiwano się reflektorami, którymi nie tylko oświetlano niebo, dla wyszukania płatowca i wskazania go artyleryi, lecz również w celu oślepienia i zdezoryentowania pilota.

Odczyt kapitana Renaud wyróżniał się piękną formą i przystępnem ujęciem tematu i zainteresował słuchaczów.

Olbrzymi wzrost liczby obłąkanych w Irlandyi.

Dublin, w lutym.

W Dublinie i Corku, podobnie jak i w wielu innych miastach Irlandyi, niema ani jednego dnia spokojnego, w ciągu którego obeszłoby się bez starć z Sinnfeinistami, walk ulicznych lub doraźnych egzekucyi. Bezustannie rozbrzmiewają po ulicach strzały — to znowu chwilami słychać jęki ranionych, wołających o ratunek. Nikt nie jest pewny życia. Nikt nie wie, opuszczając rankiem mieszkanie, czy wróci do niego. Może w południe stanie przed sądem a wieczorem rozstrzelany będzie.

W całej Irlandyi w dalszym ciągu ogłoszony jest stan oblężenia. Bramy muszą być równo ze zmierzchem zamykane. Nikomu nie wolno się ukazywać w nocy na ulicach bez legitymacyi, gdyż władze aresztują go natychmiast, odprowadzając na policyę, gdzie nie może liczyć się z dobrem przyjęciem.

Nic też dziwnego, iż nerwy irlandzkiej ludności znajdują się w jak najgorszym stanie, a wypadki obłąkanie — wedle opinii pewnego sławnego psychiatry — coraz częściej się zdarzają. Zakład dla obłąkanych w Corku nie przyjmuje więcej chorych, z powodu przepełnienia. Przeważną część chorych stanowią żony i siostry straconych, które z rozpaczy po stracie najdroższych dostały obłąkania.

Niedawno odbyło się posiedzenie kuratoryum domu dla obłąkanych w Corku, na którem stwierdzono, iż większa część pacyentów i pacyentek dostaje wprost szału wściekłości, gdy w pobliżu zakładu rozgrywają się walki między wojskami królewskiemi a rewolucyonistami. Niemożliwe wprost jest uspokoić tych rozwścieczonych ludzi. A później, gdy strzały milkną, garną się obłąkani dygocąc z trwogi do swych dozorców, płacząc i błagając — w rozdzierający serce sposób — by ich szczędzono i nie odbierano im życia, gdyż nie sprzyjają Sinnfeinistom i do spisku nie należą.

Żona niejakiego John Bradfielda wskutek tragicznego wypadku postradała zmysły, musiano ją więc odesłać do zakładu dla obłąkanych. Rzecz się miała następująco: Przed kilkoma dniami mianowicie zjawiło się sześciu ludzi, odzianych w mundury angielskich oficerów, u mę-

...a p. Bradfield w czasie jej nieobecności. Zażądali od niego, by dał im dokładny wykaz organizacyi sinnfeinistów. Mężczyzna zobaczywszy sześć luf skierowanych do siebie tak się przestraszył, że po kolei począł wszystkich wymieniać. Wówczas padło sześć strzałów, zabijając na miejscu p. Bradfielda. Byli to bowiem Sinnfeiniści przebrani za oficerów, którzy chcieli wybadać, czy p. Bradfield nie zdradzi ich, gdy go spytają o nich Anglicy. Żona Bradfielda ujrzawszy po powrocie, męża tonącego w kałuży krwi, dostała pomieszania zmysłów i z krzykiem wybiegła na ulicę. Właśnie w tej chwili przechodził ulicą kadet, a myśląc iż krzykiem swym chce owa kobieta spowodować napad na niego, wymierzył do niej rewolwer. Stojący poza nim jakiś człowiek, uderzył go w rękę, wskutek czego strzał chybił. Przekonano się następnie, iż kobieta owa dostała pomieszania zmysłów, odwieziono ją więc do zakładu dla obłąkanych, gdzie po kilku dniach w czasie ataku umarła.

Tragiczniejszy jeszcze los spotkał dwie siostry, które dostały pomieszania zmysłów w chwili, gdy przypatrując się rozgrywającej się na ulicy walce Sinnfeinistów, w których szeregach znajdowali się dwaj ich bracia — ujrzały, iż obaj zostali zabici. (k)

Afera dr. Melbingera.

Konieczność ponownego przesłuchania Dra Melbingera. — Aresztowanie Serafina Kellera. — Brat pozostawiony na razie na wolnej stopie. — Staranne wychowanie braci Kellerów. — Kradzież maszyny z kancelaryi dra Melbingera.

Wiedeń, w lutym 1921.

Dochodzenia przeciwko adw. dr. Ferdynandowi Melbingerowi, o którego rozmaitych nadużyciach pisaliśmy swego czasu postępują naprzód. Policyjne dochodzenia zostaną prawdopodobnie dopiero z końcem tygodnia ukończone, mianowicie po przeglądnięciu olbrzymiego materyału, znalezionego w kancelaryi aresztowanego, przez komisarza policyi dr. Lewischa.

Na skutek skonfiskowanych listów więźniów, które miały być przeszmuglowane do ich krewnych oraz wykazów kancelaryjnych i innych korespodencyi okazała się potrzeba ponownego przesłuchania oskarżonego oraz wezwanie całego szeregu nowych świadków.

Dr. Melbinger przebywa w więzieniu policyi, by być do rozporządzenia biura bezpieczeństwa, mimo, iż rozciągnięto nad nim sądowy areszt śledczy.

W aferze dra Melbingera przedsiębrano także dalsze aresztowanie. Mianowicie uwięziono 17-letniego Serafina Kellera, który na spółkę z bratem swoim wyzyskiwał chorobliwe zboczenie dr. Melbingera. Wiktora Kellera pozostawiono na wolnej stopie.

Bracia Keller pochodzą z bardzo dobrej rodziny przemysłowców. Rodzice jednak już w bardzo wczesnym wieku ich odumarli. Otrzymali bardzo staranne wychowanie, przebywali w pierwszorzędnych pensyonatach, lecz mimo najstaranniejszej opieki jaką otaczani byli przez dziadków, bardzo wcześnie zeszli na manowce. Obaj chłopcy narzucili się dr. Melbingerowi, a następnie żądali odeń sum coraz to większych, jak to stwierdzone zostało na podstawie pamiętników własnoręcznych dr. Melbingera.

Prócz tego został Serafin Keller oskarżony o kradzież maszyny do pisania na szkodę pryncypała. Skargę o kradzież podał samowolnie kierownik kancelaryi dr. Melbingera, tak iż ten dopiero o niej później się dowiedział. Podczas przesłuchania zeznał, ile wówczas trudu kosztowało go uwolnienie Serafina. Uwolnienie uzyskał w ten sposób, iż przedstawił sprawę jako kradzież familijną.

Dalsze śledztwo w toku. (r)

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.